

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy. Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięcz. 2 k. 50 h. kwart. 7 k. 50 h. roczna 30 k. — a. w Niemczech: miesięcznie 4 kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie. Ceny oddzielnych numerów Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Piątek: 4 września.

Imiona. Dziś: Rz.-kat. Rozalii p. Jutro: Wawrzyńca. — Gr.-kat. Dziś: Ahaftonika. Jutro: Luppa m. Słow. Dziś: Rościśława. Jutro: Wodziśława.

Wschód słońca 5:21, zachód 6:38.

Nabożeństwa. Dziś: w kościele OO. Jezuitów całonocne wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu. O 6 wieczorem zakończenie nabożeństwa i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt., muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (ohwilowo). Bez opłaty — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 do 1 i od 3 do 7 w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny 10 do 5. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal. **Salon sztuk pięknych** przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 od godz. 10 rano do 7 1/2 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h. w święta 30 h. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, plac Haicki, dom niegdys Bieśniadaczów. Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac wystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: po raz drugi: „Wianek mirtowy”, cztery akty, napisał Jerzy Żuławski. — Jutro: po raz trzeci „Posłaniec nr. 8666”, operetka L. Krenna i K. Lindana. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 3 września b. r.:

Godzina	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)		Temperatura	
				Naj- wyższa	Naj- niższa	Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	742.3	+10.4	NE ¹	—	+21.8	+8.5	
2 popoł.	742.2	+19.4	SE ²				
9 wiecz.	742.3	+14.6	SE ¹				

U w a g a: Pogoda.

Z Rady miejskiej.

Początek wczorajszego posiedzenia ukształtował się przypadkowo bardzo uroczyste: na mównicy poważna, po malarsku piękna postać r. rektora Radziszewskiego, który zabrał głos celem postawienia wniosku nagłego, a Rada cała stojąco skupiona dokoła mowy słuchała wywodów jego. Chodziło o sprawę pomnika Mickiewicza i przeznaczenie na ten cel przez miasto 10.000 koron, na utrwalenie gruntu pod fundamenta, systemem Hennebiqua, którą to kwotę komitet budowy zwróci miastu, jeśli będzie miał odpowiednią nadwyżkę w dochodach. Następuje głosowanie i prezydent Małachowski oświadcza, iż wniosek przyjęto jednogłośnie. Był to jeden z rysów tak sympatycznego charakteru obywatelskiego reprezentacji miasta Lwowa, który mimo pewnej lekkomyślności w gospodarce finansowej, mimo rozmaitych pleśni i mniej sympatycznych naleciałości, przecież z pod tej powłoki w uroczystych chwilach się przebijają...

Równie obywatelskim czynem było uchwalenie z porządku dziennego, a po referacie r. dr. Marjańskiego, 2.000 koron na fundusz pomocy dla gmin dotkniętych klęskami żywiołowymi. W ten sposób miasto Lwów poszło pierwsze i z właściwą sobie hojnością na rękę akcji, wdrożonej przez Towarzystwo „Kółek rolniczych”.

Po drugiej uchwale w sprawie ustalenia stanu tabularnego „Sokoła” lwowskiego (ref. dr. Lisiewicz), r. Małachowski przedstawił wnioski komisyjne w sprawie budowy szkoły na placu Misyonarskim. Referent zaproponował oddanie tej budowy w przedsiębiorstwo bud. Kędzierskiemu za kwotę 209.000 koron. W drugiej części referatu r. Małachowski był zdania, że na koszty budowy należy

przeznaczyć pozostałość z rządowej pożyczki jednomilionowej, w kwocie 72.755 kor., a resztę 248.660 kor. wstawić w budżet na rok 1904. Suma więc proponowana do uchwały jest znacznie większa, niż oferta przedsiębiorców, ale nie jest w nią wliczony koszt centralnego ogrzewania, a nadto niewątpliwie coś się z całości zaoszczędzi.

Niespodziewanie nad tą sprawą rozwinęła się dyskusja, w której wybuchł na wierzch cały pesymizm w poglądach głębiej patrzących radnych na stosunki finansowe miasta, a która była chwilami jakby spojrzeniem w przepaść... nieogłędności w gospodarce gminy.

Mianowicie zabrał głos człowiek, w tej sprawie chyba jeden z najkompetentniejszych, bo przewodniczący sekcji finansowej, r. Marjański; zwrócił uwagę, że obecnie znajdujemy się w konieczności uchwalenia proponowanego wydatku, choć nie mamy na jego pokrycie nawet czwartej części potrzebnych pieniędzy. Mowca więc ostrzega przed takim systemem czynienia wydatków bez należytego przygotowania budżetowego.

R. Ichnatowicz ubolewał, że przewodniczący komisji finansowej wygłasza tak pesymistyczne, wprost deprymujące poglądy, mimo to mowca jest zdecydowany głosować za wnioskami referenta.

R. Dzieślewski natomiast oświadczył, że nie jest zdecydowany, jak ma w pełnej Radzie głosować, mimo, że w komisji oświadczył się za wnioskami. „Wtedy bowiem — mówił r. Dzieślewski — byliśmy w przeświadczeniu, że pieniądze na budowę są, a teraz dowiadujemy się, że ich niema”. To powoduje mowcę do podniesienia ciężkiego zarzutu na temat gospodarki miejskiej, pod czym adresem? Nie wiadomo! — w każdym razie pod adresem kogoś, co na tak lekkomyślne tory wprowadza sprawę miejskiej.

Dr. Lilien przypomniał uchwałę, że w miejsce prywatnych lokali na szkoły miejskie, należy budować własne gmachy szkolne, których koszt zamortyzować się da wydatkiem rocznym niewiększym niż koszt najmu. Magistrat więc powinien wypracować odpowiedni plan finansowy zaciągnięcia pożyczki na budowę szkół i amortyzowania tej pożyczki w powyżej wskazany sposób.

Dr. Rutowski przemawiał w podobny sposób, obaj jednak mowcy zapomnieli, że to, co oni na temat pokrycia wydatku na budowę szkoły powiedzieli, to dopiero „pium desiderium” a nie coś realnego, na czym możnaby oprzeć pozytywną uchwałę Rady.

Wicepr. Ciuchciński zarzucił pesymistom, że mają krótką pamięć albo „nie chcą pamiętać”, lecz mimo tego paprykowanego wstępu nie zdołał udowodnić, iż fundusze są, owszem zakończył swe wywody trochę cynicznie oświadczeniem, że pieniądze jego, jako członka sekcji budowlanej, nie obchodzą, niech się postara o nie sekcja finansowa.

R. Schleyen przyłączył się do chóru potępienia na dr. Marjańskiego, zarzucając mu, iż powinien był z swoim oświadczeniem, że niema pieniędzy, wystąpić wtedy, kiedy budowę szkoły w zasadzie uchwalano, a nie teraz.

W tę zaimprovizowaną nagonkę na dr. Marjańskiego, niby strzał w gromadę kraczących wron, wpadła energiczna, a sympatyczna, choć krótka i trochę nerwowa, przemowa r. Śliwińskiego. Zwróciła ona uwagę, że tę sprawę załatwiono prosto bez Rady miejskiej a przez magistrat. A wszakże niema na świecie instytucji, prócz lwowskiej Rady miejskiej, któraby uchwałała jakąś budowę, zanim postara się o pieniądze. Jeśli się robi odwrotnie, popełnia się horrendum. Tak samo „bez nas”, tj. bez komisji, sekcji i pełnej Rady, zmieniono plac, na którym ma stać szkoła. „Jeśli tak sprawy idą — mówił r. Śliwiński — to albo my jesteśmy do niczego, albo w mieście rządzi magistrat nie Rada miejska. Wobec tego nie będę głosował za wnioskami komisji!”

Przemawiali jeszcze w tej sprawie rr. Neumann, Riedl, który postawił wniosek o wypracowanie planu finansowego budowy szkół, prez. Małachowski, który zapewniał, że urząd budowniczy już nad takim planem pracuje, dalej radni Gubrynowicz, Marjański, Schleyen i referent, poczem jego wnioski uchwalono.

Również kawałek z misteryów miejskich od-

stąpił referat r. Dzieślewskiego, który proponował wybór osobnej komisji, gdzie skupiłyby się interesy niektórych wspólnych dostaw dla wszystkich zakładów miejskich. Teraz bowiem n. p. zakład elektryczny miejski osobno kupuje dla siebie węgiel, osobno miejska gazownia, a osobno wodociągi miejskie. Tak samo dzieje się, dajmy na to z oliwą do maszyn, a często się zdarza, że jeden zakład miejski od drugiego materiał potrzebny kupuje, w ten zaś sposób rozdrobniona dostawa odbywa się po niejednolitej cenie i znacznie drożej, niżliby wypadło, gdyby dostawy scentralizowano. Inne, nie wspólne dostawy nie należałyby do tej komisji.

R. Blumenfeld przyklaskał tej myśli i sądził, że bez nowej komisji by się oberzło, istnieje już bowiem „komisya robót publicznych”.

Odmienne wprost przekonanie wyraził r. Schleyen, oświadczając się za wnioskami referenta.

Po dalszych przemowach rr. Blumenfelda, Ciuchcińskiego, Zarneckiego, referenta i Schirmera — który na dowód pożyteczności takiej komisji przytoczył przykład, że wskutek zdecentralizowania dostawy węgla podczas strajku w kopalniach, jeden z zakładów miejskich zapłacił o 40.000 koron rocznie więcej za węgiel aniżeli mógł zapłacić — wniosek referenta uchwalono z tem, że do komisji tej ma wydelegować po trzech członków każda z komisji, ustanowionych nad poszczególnymi zakładami miejskimi.

W sprawie reorganizacji szkół miejskich, na wniosek referenta dr. Gerstmana, celem spieszenia rozpisania konkursu na nowe posady nauczycielskie, przyjęto do wiadomości orzeczenie Rady szkolnej krajowej, na temat wspomnianej reorganizacji, zgodne z uchwałami reprezentacji miejskiej.

W myśl referatu r. Bardasza wynajęto „Towarzystwu akcyjnemu browarów lwowskich” 5 ubikacyj w budowni miejskiej w dawnych jatkach na Krakowskim za rocznym czynszem 2000 koron na 3 lata. W lokalu tym otwarty zostanie zapewne wyszynk piwa owego Towarzystwa.

Nastąpiła sprawa oświetlenia miasta naftą. Referował ją dr. Pawlewski, przemawiali rr. Zarnecki i Lewicki, poczem uchwalono oddać oświetlenie to dotychczasowemu przedsiębiorcy p. Reinischowi, po dotychczasowych cenach, jednakże z zastrzeżeniem kontroli komisyjnej.

Na tem z powodu spóźnionej pory posiedzenie zamknięto.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz odjechał wczoraj popołudniu do Budapesztu a 9 września powróci znowu do Wiednia.

W Budapeszcie żywią nadzieję, że w tych kilku dniach uda się zakończyć przesilenie węgierskie i że w sprawie koncesji wojskowej uda się przynajmniej osiągnąć takie porozumienie, iż będzie mogła nastąpić nominacja prezesa ministrów i utworzenie nowego gabinetu. Jednakże tu we Wiedniu mają co do tego bardzo małe nadzieje.

Beznadziejne widoki wyjście z obecnego położenia wywołały w prasie węgierskiej ton bardzo rozdrażniony, a prasa węgierska czyni dr. Koerbera odpowiedzialnym za przewlekanie się przesilenia i twierdzi, że on zmobilizował stronnictwa niemieckie i używa ich przeciw Węgrom, aby tym sposobem usunąć od siebie na razie wewnętrzne trudności. Jest to jednak zapatrywanie zupełnie mylne, gdyż, jak dotychczas między stronnictwami niemieckimi nie przyszło do porozumienia. Dowodem tego, że stronnictwa niemieckie domagają się natychmiastowego zwołania Rady państwa, a Koerber stanowczo im tego odmawia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub centrum Rady państwa został zaproszony na dzień 17 września na konferencję. Konferencja ta odbędzie się w gmachu parlamentu i obradować będzie nad sprawą dalszej czynnej służby wysłużonych żołnierzy.

Budapeszt. (TBK.) Cesarz przybył tu z Wiednia wczoraj o 8 wieczorem. Dziś cesarz przyjmie prezydenta ministrów Khuena. Doniesienia o przyjęciu polityków i o sposobie rozwiązania przesilenia

są kombinacjami, gdyż dotychczas postanowienie w tej mierze nie zostało powzięte.

Gdy cesarz jechał do zamku budzińskiego, dwoje ludzi wrzuciło prośby do powozu. Sprowadzono ich na policję. Jest to były właściciel biura stręczyci, który prosił, aby mu darowano skutki odsiedziaonej kary więziennej, oraz jego żona, która prosiła, aby jej krewnemu przywrócono koncesję na utrzymanie wozu transportowego.

Powstanie macedońskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ ogłasza rozmowę jednego ze swoich współpracowników z pewnym wysokim dygnitarzem wojskowym, w sprawie pogłoszek o zbrojeniu się Austro-Węgier i przygotowaniach wojennych spowodowanych wypadkami na Bałkanie. Ów dygnitarz wojskowy powiedział: Wobec tego, że powstanie na półwyspie bałkańskim coraz bardziej się rozszerza, samą siłą faktów coraz bardziej okazywała się możliwość, że Austro-Węgry zostaną wciągnięte w wir wypadków bałkańskich. Wobec tego odbył się cały szereg konferencji wojskowych, na których uchwalono wszelkie środki zaradcze, a nadto cały plan ewentualnej działalności obmyślano i przeprowadzono tak dokładnie, że nie brakło nawet, że się tak wyrażę — kropki nad i.

Jednakże mimo wszystkich środków ostrożności byłoby zupełnie mylnem, gdyby z tych faktów chciano wyprowadzić wniosek, że bezpośrednio spodziewać się należy zbrojnego wkroczenia monarchii austro-węgierskiej na terytorium objęte powstaniem. Przeciwnie dyplomacya wszystkich wielkich państw europejskich wszelkimi siłami pracuje nad tem, aby pożar płonący obecnie na Bałkanie zlokalizować.

Nadto obecna prawie już jesieńna pora roku podnosi jeszcze bardziej nadzieję, że usiłowania mocarstw uwięzione zostaną skutkiem pomyślnym, i że bez zbrojnego konfliktu zupełnie się obejdzie. Mały dowód tego, iż niebezpieczeństwo bezpośrednio nie zagraża obecnemu pokojowi, widzieć możemy także i w tem, że minister obrony krajowej Weyersheimb wyjechał obecnie na urlop do swoich posiadłości. Jest więc nadzieja, że w najbliższym czasie pokój nie zostanie zakłócony, jeżeli nie zajdą żadne nieprzewidziane wypadki nadzwyczajnej doniosłości.

Gdyby jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom los inaczej zarządził, to w kilku dniach stanąć może u nas dostateczna armia, aby zaprowadzić porządek i spokój na południowo-wschodniej granicy państwa. Jako swoje prywatne zdanie dodaję jeszcze, że już w niedalekim czasie będzie musiał być zaprowadzony koniecznie porządek na półwyspie bałkańskim, niemożliwą bowiem jest rzecz, aby długo jeszcze taki stan rzeczy pozostał, aby w Turcyi albo w jej najbliższem sąsiedztwie wybuchały rokrocznie powstania i przez to osłabiała pewność pokoju innych cywilizowanych państw Europy. Sądzę przeto, że prawdziwą jest wiadomość, kolportowana coraz bardziej w ostatnich dniach, iż podczas obecności w Wiedniu cara, tudzież cesarza niemieckiego i ta kwestya omówiona a może nawet ostatecznie rozwiązana zostanie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Zarząd wojskowy wysłał przeciw czetom powstańczym znaczne oddziały wojskowe, które mają za zadanie wszystkie kroki insuregentów paraliżować. Koło Kastoryi została czeta powstańców pod dowództwem Popowa zupełnie pokonana i w puch rozbita. Komendant Popow znalazł śmierć podczas bitwy. Druga czeta pod przewodnictwem kapitana Mikołaja została rozprószona przez wojska tureckie w pobliżu miejscowości Radović w wilocieje monastyrskim.

Belgrad. (Tel. wł.) W Monastyrze utworzono sąd doraźny, który ma wyrokować wyłącznie w sprawach bułgarskich. Władza turecka ogłosiła obwieszczenie, w którym wzywa wszystkich, którzy dali uwięzić i zaciągnąć się w szeregi powstańców, aby powrócili do domów i złożyli broń, przyrzekając im za to zupełną bezkarność.

„Stampa“ obwinia konsula rosyjskiego w Prizrend, że postępuje sobie samowładnie i wskutek tego wywołuje niezadowolenie i niepokój. Zarzuca mu bowiem dalej, że samowolnie usunął serbskiego przełożonego klasztoru w Deczanewie, który był zawsze pod kierownictwem serbskim, a na jego miejsce ustanowił kierownikiem księdza rosyjskiego. Oprócz tego sprowadził 10 innych mnichów z góry Atos i umieścił ich w tym klasztorze. Postępowaniem tem wywołał konsul wśród Serbów wielkie niezadowolenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ oświadcza, że wiadomości, podług których austro-węgierski zarząd wojskowy miał już poczynać zarządzenia na wypadek zbrojnego wzmieszania się w sprawy bałkańskie, są zupełnie bezpodstawne.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Konstantynopola, że tam rozszerza się wiadomość, jakoby Turcyja postanowiła przestać Bułgarij swoje ultimatum i że odnośna nota dyplomatyczna dziś do Bułgarij odchodzi. W dyplomatycznych kołach Berlina tudzież w ministerstwie spraw zagranicznych na razie nic o tem nie wiadomo.

Sofia. (Tel. wł.) W Aleksinogradzie (?) odbyła się pod przewodnictwem ks. Ferdynanda konferencya, na której miało zapaść rozstrzygnięcie w sprawie bułgarskiej.

Konstantynopol. (TBK.) Wiadomość o wysadzeniu w powietrze dynamitem twierdzy, do której się schroniło 250 baszybożuków, jest nieprawdziwa. Oddziały powstańcze w ostatnich czasach znowu dopuściły się kilkakrotnie gwałtów. — Pacyfikacya sandzaku Kirdżilidie potrwa czas dłuższy z powodu, że teren się bardzo nadaje do walki partyzanckiej i że powstańcze oddziały operują w nocy.

Konstantynopol. (TBK.) Porta w sprawozdaniu, przedłożonem rosyjskiemu i austro-węgierskiemu ambasadorowi zawiadomiła, że komitety na ostatniemu posiedzeniu wystosowały do członków wezwanie, aby tworzyli oddziały i dostarczali pieniądze pod groźbą zamordowania. Wskutek tego zaczęła się koncentracya oddziałów powstańczych nad granicą bułgarską. Broń, amunicyę i dynamit dla „komitadzów“ dostawia się pod boki policji bułgarskiej.

Pożar w Maryampolu.

Tuchów. (T. wł.) W Maryampolu palą się (godz. 4½ popoł.) magazyny naftowe przy kolei i jeden rezerwoar wielki na 150 wagonów cystern nafty. Ogień tak wielki, że pociąg nie mógł przejechać do Zagórzan. Pożar wybuchł w jednym z magazynów.

Gorlice. (T. wł.) Wczoraj z nieznaney dotąd przyczyny powstał ogień w rafinerji nafty Karpackiego Towarzystwa w Maryampolu. Spaliły się magazyny z ciężkimi olejami. Kilkanaście zbiorników żelaznych spłonęło i uległo zniszczeniu. Strata bardzo znaczna — ubezpieczona. Nadludzkim prawie wysiłkiem udało się uratować magazyn naftowy i budynek, w którym rafinowano parafinę. — W tej chwili (g. 8½ w.) ogień znaczny jeszcze, lecz umiejscowiony.

Manewry na Węgrzech.

Ujfały. (TBK.) Wczoraj rozpoczęły się manewry między 7 a 12 korpusem armii. W zastępstwie cesarza bierze w nich udział arcyks. Franciszek Ferdynand. Przypatrują się im prawie wszyscy attachés wojskowi. W pierwszym dniu odbyła się walka kawalerji.

Podczas tej walki pułkownik Lothar Allran z 3 pułku huzarów honwedów spadł z konia i złamał lewą łopatkę.

Król angielski w Wiedniu.

Londyn. (TBK.) Naczelnny wódz angielskiej armii Roberts, otrzymał następującą depezę:

„Król Edward zamianował mię wczoraj marszałkiem polnym armii brytyjskiej. Przy tej sposobności z przyjemnością przesyłam panu me pozdrowienie. Franciszek Józef“.

Roberts odpowiedział telegraficznie, dziękując za przesłane pozdrowienie i zaznaczając, że chlubą jest dla armii angielskiej móżdż powitać cesarza jako swego marszałka polnego.

Wiedeń. (TBK.) Z powodu odwiedzin króla Edwarda cesarz rozdał wiele orderów i odznaczeń pomiędzy członków świty angielskiej i angielskich oficerów.

Telegram dziennikarzy angielskich.

Londyn (TBK.). Z okazji zakończenia dorocznej konferencji dziennikarzy, urządzono wczoraj bankiet, podczas którego uchwalono wysłać telegram do austro-węgierskiego dziennikarstwa, z podziękowaniem za serdeczne i gorące przyjęcie króla Edwarda w Austrii.

Londyn (TBK.). Telegram prasy angielskiej z podziękowaniem prasie austro-węgierskiej, przysłano na ręce redaktora Singera, przewodniczącego „Międzynarodowego zjednoczenia prasy“.

Obawy Wilhelma II.

Berlin. (Tel. wł.) Jedną z tutejszych korespondencyj donosi, że w ostatnich dniach wzmocniono silnie policyjne środki ostrożności co do osoby cesarza Wilhelma II. Sądzą też powszechnie, że nagłe opóźnienie parady wojskowej nastąpiło wskutek obaw o bezpieczeństwo cesarza.

Rudki. (Tel. wł.) Ludwik Zahradnik, gr. kat. proboszcz w Kupnowicach w 78 roku życia, a 54 duszpasterstwa, umarł 3 b. m. Pogrzbek w Kupnowicach 5 b. m.

Wiedeń. (TBK.) Minister handlu zamianował Kazimierza Skrochowskiego inspektorem przemysłowym II klasy.

Hranice (Morawa). (Telegram własny). Rozpisano na dziś wybór burmistrza nie mógł się odbyć z powodu nieprzybycia na posiedzenie radnych niemieckich. Wskutek tego musiano wybór ten odroczyć.

Lipa. (TBK.) Wczoraj rano przybył tu arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Paryż. (TBK.) „Matin“ donosi, jakoby Delcassé miał na najbliższej radzie gabinetowej poruszyć sprawę, czyby nie było wskazane obecnie powiększyć flotę francuską.

Ateny. (TBK.) Badania bakteriologiczne wykazały, że w wypadku podejrzanego zastąpienia na okręcie, przybyłym z Egiptu, nie ma się do czynienia z dżumą.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg.“ donosi w telegramie z Nowego Jorku, że przytrzymano

w ogrodzie Roosevelta jest umysłowo chory. Podczas przesłuchiwania go podał, że nazywa się Henryk Seilbrenner, jest synem farmera i przyszedł, aby się ożenić z córką prezydenta Roosevelta.

Paryż. (TBK.) Prezydent Loubet powrócił tu dziś rano.

Clermont Ferrand. (TBK.) Donoszą, że podczas ostatnich ćwiczeń 92 pp. dano kilka ostrych strzałów w kierunku oficerów. Nikt nie odniósł rany. Śledztwo w toku.

Londyn. (TBK.) Bank angielski podwyższył stopę procentową na 4 proc.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Express“ donosi, że przyszło do ostrych starć między robotnikami żydowskimi, pochodzącymi z krajów polskich, a robotnikami irlandzkimi.

Między obu stronami przyszło do bijatyki, tak, że wreszcie władza musiała wkroczyć. Na domy, w których mieszkają żydzi, rzucono kamieniami. Robotnicy żydowscy w liczbie 300 zaprzestali pracy i podjęli ją na nowo dopiero pod ochroną policji.

Berlin. (Tel. wł.) Przed sądem tutejszym odbyła się dziś rozprawa przeciw hr. Pawłowi Nazalskiemu (?), potomkowi sławnej starej rodziny polskiej. Nazalski oskarżony był o oszustwo i sprzeniewierzenie popełnione przez to, że sprzedawał bilety na wieczorki i uroczystości urządzone na cele publiczne, a pieniądze częściowo obracał na własne potrzeby. W toku jednak postępowania dowodowego przekonano się, że całą tę manipulacyę uważać należy za wewnętrzny stosunek hrabiego do komitetu, tudzież dług prywatny oskarżonego, wobec czego hr. Nazalski został zupełnie uwolniony.

Wiadomości bieżące.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował c. k. weterynarzy powiatowych: Franciszka Waśniewskiego, Wojciecha Cielenkiewicza, Karola Grochowskiego i Włodzimierza Bilińskiego, starszymi weterynarzami powiatowymi w IX. klasie rangi, a c. k. asystentów weterynaryjnych: Mieczysława Dalkiewicza, Jana Frankiewicza, Bronisława Kachnikiewicza i Michała Chwalińskiego, weterynarzami powiatowymi w X. klasie rangi.

Następnie przeniósł c. k. starszych weterynarzy powiatowych: Stanisława Kwiecińskiego z Rzeszowa do Krakowa, Zenona Szydłowskiego z Krosna do Tarnowa, Jana Skucińskiego z Horodenki do Rzeszowa, Maryana Audykowskiego z Liska do Peczeniżyna, Wojciecha Cielekiewicza z Gorlic do Krosna, a weterynarzy powiatowych: Michała Ochnicza z Peczeniżyna do Niska, Sylwestra Kruczkowskiego z Wadowic do Bóbrki, Leona Lubliera z Bohorodczan do Doliny, Józefa Vergesslicha z Niska do Wadowic, Franciszkę Dötscha z Kosowa do Tarnopola, Teofila Hammermana z Doliny do Lwowa, Władysława Rudnickiego z Bóbrki do Horodenki, Zenona Juhrego z Trembowli do Krakowa, Jana Frankiewicza z Brodów do Lwowa i Bronisława Kachnikiewicza ze Lwowa do Liska — oraz asystentów weterynaryjnych: Stanisława Kohlbergera z Borszczowa do Kolbuszowej, Stanisława Krynickiego ze Lwowa do Krosna, Włodzimierza Hiolskiego z Horodenki do Trembowli, Tadeusza Sroczyńskiego z Kolbuszowej do Bohorodczan, Maryana Strowskiego z Krakowa do Kosowa, Jana Dziurzyńskiego z Podwoleczysk do Rzeszowa, Szczepana Dyndowicza z Przemyśla do Lwowa i Alfreda Irzykowskiego z Kolomyi do Podwoleczysk.

Nadto namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Józefa Witolda Słoneckiego, z Kolbuszowej do Lwowa.

Antoni Spannbauer, rządowo upoważniony geometra z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 23 sierpnia 1903 przepisana przysięgę.

— **Ciężkie pobicie.** Żołnierz policyjny znalazł wczoraj na chodniku w ul. Szpitalnej Izaka Dymanta brojącego we krwi płynącej z kilku ran zadanych w głowę. Po opatrzeniu przez pogotowie Tow. ratunkowego zeznał Dymant, iż pobił go robotnik fabryki wody sodowej Hissa, nazwiskiem Hersz Winter za to, iż upomniał się o zwrot pięćdziesięciu koron, które mu Winter zabrał poprzedniego dnia.

— **Wózek dziecięcy** znalazł wczoraj p. Marcelli Kuczabiński na ganku pierwszego piętra, w realności pod l. 24 przy ul. Zamarstynowskiej. Wózek ten porzucił prawdopodobnie jakiś złodziej, nie mogąc go sprzedać lub obawiając się, aby nie wpadł w ręce policji.

□ **Stryj.** (Koło T. S. L.). Piszą nam: Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej cieszy się w mieście naszym ogólną sympatją — a że przytem nie brak i ludzi dobrej woli, o tem świadczą następujące datki, które w bieżącym roku wpłynęły do kasy Koła a mianowicie: 50 kor. jako dar jednorazowy p. W. B. z Łukawicy; 8 kor. zebrane na zabawie u dr. Czarneckiego; 6:56 kor. zebrane w kółku znajomych przez dr. Kalęzę; 8:58 kor. zebrane na wieczorku akademickim przez p. Gerstingera; 4:23 kor. zebrane przez prof. Halagarę na oplatku w „Gwiazdzie“; 4:20 kor. ofiarowane przez uczniów V. kl. gimn. w Stryju; 95:78 kor. ofiarowane przez p. Jonasa Kuhmerkera z Drohobycza a otrzymane tytułem znaleźnego, ogółem 177:35 kor. — za które Zarząd Koła wszystkim ofiarodawcom na tej drodze zasyła serdeczne „Bóg zapłać“.

□ **Rząska** pod Krakowem. (Groźny pożar). Klęska pożaru dotknęła wczoraj popołudniu wieś Rząską, położoną koło Mydlnik. Z powodu nadzwyczaj silnego wiatru ognie prawie odrazu ogarnęły kilkanaście domów i stodoł i rozszerzały się z przerażającą szybkością. O godzinie 3 min. 40 zawezwano telefonicznie z Pasternika krakowską straż pożarną na miejsce ognia. Za zezwoleniem prezydenta miasta p. Friedleina wyjechał IV pluton pompierów pod komendą ogniomistrza p. Flaszę, a w przeciągu 25 minut straż stanęła już na miejscu, gdzie zastała 14 domów i 6 stodoł w płomieniach. Straż krakowska wzięła się energicznie do pracy i w przeciągu niespełna dwóch godzin pożar zlokalizowała. Ponieważ krakowska straż rozporządzała większą ilością węży, przeto czerpała wodę odrazu z pobliskich stawów, a bezkrowoży oddała do użytku innym gminnym strażom. Pierwsza sikawka przybyła do ognia z tamtejszej gminy, jednak przez złe ustawienie jej przy pożarze nie tylko nie funkcjonowała, ale spaliła się doszczętnie, a ludzie obsługujący ją uciekli w popłochu. Druga sikawka przybyła z Mydlnik z fabryki wapna, trzecia z Dużych Bronowic, następnie z Małych Bronowic, z Zabierzowa, Modlnicy i Balc. Całą akcją ratunkową kierował niezmordowanie i umiejętnie ogniomistrz p. Flaszka, w czym mu dopomagali nadporucznik p. Lahota, porucznicy p. Prausa i Schmidl, którzy przybyli z dwoma kompaniami wojska 20 pułku, stacyonowanego w Pasterniku. Obie te kompanie, t. j. 5 i 6, pracowały przy sikawkach na zmianę tak, że krakowska sikawka ani na chwilę nie stanęła. P. Niemojowski, właściciel tej wsi, obdarzył na razie pogorzelców zasiłkiem, krakowskiej zaś straż i wojsku serdecznie dziękował za ratunek, bez któregoby cała wieś z dworem zamieniła się w zgłiszczca. Straż powróciła do Krakowa o godzinie 12 min. 45 w nocy.

□ **Czortowce.** Nieludzkość funkcyonaryusza kolejowego. Otrzymałmśmy następującą list z prośbą o umieszczenie: W niedzielę d. 30 z. m. przyjechałem do stacji kolejowej „Okna“ (przestrzeń Delatyn-Kołomyja-Stefanówka-Zaleszczyki) wieczornym pociągiem o godz. 8:34, czas kolejowy, ze siostrą moją, 18-letnią panną H. S., w umiarkowaniu, iż konie właściciela dóbr Czortowce tam czekają. Przypadkowo konie nie czekały. Była wtedy egipska ciemność i deszcz lał strumieniami. Ponieważ pociąg prawie o trzy kwadransy się spóźnił, była już godzina 10 przy nadejściu pociągu. Z braku poczekalni II. klasy, (mimo iż II. klasą jechałmśmy) udałem się ze siostrą do III. klasy. Naczelnik, piastujący też urząd kasyera, urzędnika ruchu etc., zobaczywszy nas rozkazał swemu podwładnemu pakietowi tamtejszemu, aby zaraz lampę w poczekalni zgasił i drzwi zamknął. Gdy mi to służący oznajmił, posłałem go z prośbą do naczelnika, aby pozwolił nam przynajmniej jeszcze kwadransik przesiadzić. Jednakowoż ten pan, chcąc widocznie nam zaimponować, absolutnie nawet na minutkę pozwolić nie chciał. Musiałem więc „nolens-volens“ ze siostrą w ciemności i w deszczu wyjść na pole. Pierwszy raz w tej miejscowości będąc, nie wiedziałem, dokąd się udać, a że na dworze w deszczu i ciemności czekać nie mogłem, tem bardziej, że byłem ze siostrą, dlatego postanowiłem udać się do karczmy. Nie wiedziałem zaś, że karczma 5 kilometrów od stacji jest oddaloną i że droga zmienia kilkakrotnie kierunek. Błądziłem więc do 2 w nocy. Tymczasem konie przyjechały, a woźnica widząc, że nas niema i gdy nikt mu nie powiedział, żeśmy przyjechali, wrócił do domu. Pytam się więc tego pana, gdzie jest ludzkość?? Siostra moja słyszała, iż żona wszechwładnego pana naczelnika, prosiła go, aby w taki nieludzki sposób nie postępował, ale on odpowiedział krótko: „Cóż oni mnie interesują“!!!

Echa letnie.

Z deptaka w Krynicy.

Koniec sierpnia.

Jest parę minut przed ósmą rano. W pawilonie muzycznym witają się skrzypce potrójnym wtórem i dostrajają się wzajemnie. Na łazienkach bije ósma. Wroński powstaje, obejmuje znaczącym wzrokiem całą kapelę, zwraca się ku „kurhauzowi“, rzuca prawem okiem skośnie w górę na niewyraźne niebo, uderza dwa razy pałeczką o pulpity i melodia „Boże Ojczy Twoje dzieci“ idzie w niebiosa. Zaraz potem muzyka rżnie marsza. Po marszu przyjdzie „uwertura“, następnie walce, potem „podpory“ (sic) itd. jak zwykle, jak codziennie. Deptak jeszcze prawie, że pusty. Para jakichś żydówek posuwa nogami po szarym, mokrym od nocnego deszczu piasku. A tam z boku przy źródle kilkadziesiąt czarnych postaci typu małomiasteczkowego trzyma przed sobą szlanki. Tu i ówdzie migie między niskimi modry blaszany garnuszek kwartowy.

Z poza rogu apteki wychodzi jakiś uniformowany sługus. Szara grubo welnista marynarka zwisa mu prawie do kolan, kolorem pocztowym lamowana. Szeroka czapka z żółtymi opaskami spada mu na prawe ucho. Twarz chłopiska, gruba, pomarszczona.

— Co wy za jeden?

— Ja jest taki, co pocztę noszę z Potylicza — pieszko; a co takiego?

— Nic więcej, już wiem.

Ale muzykanci grają nie tylko na instrumentach, lecz i na nerwach ludzkich. Każde „forte“ wy-

ciąga nowego gościa z istnych czterech ścian i wzywa go na deptak.

Z poza rogu apteki wypręża się jakaś niby kobieca elastyczna nóżka, a tuż za nią druga w tem samym tempie. Z ubrania poznajemy, że to nie nóżka, lecz męska noga, widzimy już całą postać. Na ramionach peleryna z kapiszonem, na głowie brudno biały filcowy kapelusz. Twarz drobna, wygolona koloru szarej bibuły. Całość wysmukła, siebie pewna, i sobą zajęta. Patrzy on tylko przed siebie, ale tak, że robi wrażenie, iż uważa, kto na niego patrzy i z boku i z tyłu i że każdy jego krok został poprzednio dobrze w tym celu wystudyowany.

To artysta lwowski Kamiński.

Po niejakej chwili zjawia się dwóch filistrów, którzy biorą Kamińskiego w środek dumy, że mają między sobą artystę.

Zostawmy ich w dobrem mniemaniu.

Z poza chmur błysło słońce. Człowiekowi robi się przyjemnie, ciepło, wesoło. A tak tu oto tego roku trudno.

Rozglądamy się i już setki osób spadły wraz ze słońcem na deptak.

Między chodzącymi jedna charakterystyczna postać. Figura nader ruchliwa i głowa i oczy i korpus. Krok szybki, żwawy, drobny. Wszystko to odbija od poważnej sukni kapłańskiej i od fioletowych wypustek na piersiach. A jednak postać to sympatyczna, i coby u innych zaraziło i jakąś wadą trąciło, to tu pociąga i technie wyższością.

Właśnie jegomość ten przystanął i wyciągnąłszy lewą rękę ku towarzyszącemu mu ks. kanonikowi Wolskiemu mówi: „ale to oparte na ustawie“.

To ks. poseł Pastor.

Kto go nie zna, ogląda się za nim, a kto go raz zobaczył, wystarcza, aby postać ta utkwiła mu na zawsze w pamięci.

Idzie ich trzech. Ten, co w środku, zdaje się być najstarszym, ale młody on jeszcze a dwaj młodzi obok. Wszyscy zaś artyści. Z korpusu i ubioru tego środkowego człowieka nie pisałbyś go między sługi Melpomeny. Jedynie wielki słonkowy biały kapelusz plantatora odróżnia go nieco od innych głów — zewnętrznie. Spójrz mu jednak w oczy. Na twarzy jego igra humorystyczny półśmiech, a z oczu patrzy artystyczna dusza. Na pozór niezgrabny on, jak Satyr, ale jak Satyr zwinny i jak Kusy.

To Feldmann.

Dobiega już dziesiąta, Kapela wystawiła ostatni numer — galop — a niebiosa wystawiły czarną tablicę chłodu i dżdżu. I maluczko, a deptak już prawie pusty.

W południe zlewa po dwakroć.

— Dziwnie bo to w górach, dopiero co tak niemiłosiernie lało, a już prześliczna pogoda — zauważyła jakaś królewianka.

— Temci piękniejsze słońce — odpowiada jej towarzyszy.

Czwarta popołudniu.

Muzykanci grają marsza — a grają z werwą. Nie dziw. Słońce i pełno słońce na deptaku. Mijają się i krzyżują różnobarwne parasolki. Teraz dopiero widać jak mało tu mężczyzn w Krynicy, a brak tych osobników tem dotkliwiej odczuwać się daje na reunionach, wiedzieć bowiem trzeba, że prócz studentów gimnazjalnych, żadnych prawie kawalerów tu nie znajdziesz, a główny zastęp mężczyzn to „rosyjscy żydzi“. Nawiasem mówiąc, żydzi z Królestwa, których tutaj poznaje się po jedwabnych, ciemnych, niskich czapkach z daszkami, odróżniają się pod każdym względem dodatnio od galicyjskich chałatowców.

Szerokim szpalerem wzdłuż deptaku idą dwie białogłowy i dwaj mężczyźni. Panie te paradują tak, że góry z drogi, ludzie z drogi, a panowie obok nich tylko dreptają. Czwórkę tę poznaje się na deptaku po damie o pełnej, zbyt ramianej buzi, dobrze odżywionej figurze, obcisłym kostymie (obecnie w kolorze granatowym) i po wojskowym „schnellschritt“.

To stałe mieszkanki Krynicy.

Znowu trójka, ale mieszana.

Mężczyzna ma po prawej stronie dwie panie. On szczupły, twarz żółta, nosi ślady przebytych cierpień, na czole piętno pracy. Idzie zamysłony i na pozór spokojny. Dama z kraju, to niska i drobna brunetka; oczy żywe, mowa prędka, ton energiczny. Mówi głośno i opowiada zajmująco.

To pani Władysława Pilatowa, a tamten, to jej mąż.

Z jakimiś pismami, czy drukami w ręku, przechodzi obok nich i wita ich dbały zawsze o „exterieur“, hofrat Krechowicki.

Stoi na deptaku oparty o laskę w tabaczkowej zarzutce, kroju dawnych lepszych czasów. Zrobił nerwowy podruch lewym ramieniem i patrzy na boki przez okulary, jakby kogoś szukał.

— Moje uszanowanie panu dobrodziejowi.

— A, to kto? Ja nie dowidzam.

— Ja... Pan dobrodziej nie przypomina sobie?

— A teraz poznaję. Co pan tu robi?

— Obecnie szukam żony, która mi się gdzieś zatrąciła.

— Najlepiej dać wybębnić — odpowiada Jan Zacharyasiewicz.

Wesoły i krzepki jeszcze staruszek szukał znowu swojej kuzyny, p. Joczowej, która z panami Dylewskimi miała być i rzeczywiście była na deptaku.

Na przodzie przebiera nóżkami złotowłosej chłopczek z ohnążonymi lydeczkami. Wszyscy się o niego pytają, wszyscy go lubią. O kilka kroków za nim idzie z jakąś panią, zajęta rozmową jego matka, a dopiero za niemi kroczy powoli jego ojciec: skromnie ubrany, poważnie i wiele, a o sobie mało myślący prezydent Płazek.

Już od godziny „kurhauz“ rozłożył swój ogromny cień na deptaku. Robi się chłód. Dla rozgrzania gości muzyka gra czardasza. Ale chłód i to jaki? Przez dwa dni, 20 i 21 sierpnia, wskazywał termometer na kiosku o ósmej rano (czas środkowo europejski) 8° R.

W. C.

Rozmaitości.

× **Uniwersytet w Pekinie**, który miał dawać młodym Chińczykom europejskie wykształcenie, został zamknięty dzięki intrygom Tszang-Tsi-Tunga.

× **Przedwczesna starość.** Nie mamy zamiaru opisywać symptomatów starości, każdemu dobrze znanych, ani powtarzać rzeczy powszechnie wiadomej, że objawy te ukazują się niekiedy u ludzi, którzy nie doszli jeszcze pięćdziesiątego roku życia, podczas, gdy inni nawet po sześćdziesiątce nie ulegają im. Chcemy tylko zaznaczyć rys, który dr. Hamilton, Amerykanin, podaje jako symptomat przedwczesnej starości, i który niestety bardzo często napotkać można. Mówimy o osłabieniu panowania nad sobą i braku stałości w zamiarach. Według dra Hamiltona, przedwcześnie starzy unoszą się za lada powodem i zniechęcają za lada trudnością. Pozostają szczególnie niewolnikami dawnych nawyków, obawiając się wysiłku potrzebego do przyjęcia nowych. Autor twierdzi, że rodacy jego zdradzają te symptomata częściej aniżeli Europejczycy. Jednakże zdaje się, że ich nieco oczernia i że rozglądając się wokół siebie, znaleźlibyśmy wśród naszego społeczeństwa przedwcześnie starzejących się. Opis przedwczesnej starości, jaki podaje dr. Hamilton, zbliża się bardzo do charakterystyki neurastenii, skreślonej przez doktorów europejskich, a wiadomo, jak modna jest teraz ta choroba na naszym starym kontynencie.

Depesze handlowe.

Z targu piętneznego.

Wiedeń, 4 września. Zamknięcie wczorajszej giełdy popół notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowe 644.—, Akcje węgier. Zakładu kredytowego 712.—, Akcje anglo-banku 272.—, Akcje Unionbanku 514.50, Akcje Länderbanku 405.50, Akcje Bankvereinu 471.50, Akcje Bodencredit 908.—, Akcje gal. Banku hipotecznego —.—, Akcje kolei państwowych 651.—, Akcje kolei południowych 30.—, Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbethal 416.—, Akcje kolei półn. 5410 Akcje kolei czern. 572.50, Akcje Alpiny 363.50, Akcje Rima Muranyi 452.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel 1656.—, Akcje Fabryk broni 353.—, Akcje tureckie tytoniowe 350.—, Akcje Galic. Karpac. Tow. naftowego 1045.—, Oblig. węg. ind. 93.15, Renta majowa 100.00, Austr. Renta koronowa 100.80, Węg. Renta koron. 97.90, 56 l. Listy Tow. kred.ziem. 98.90, 4 proc. listy Banku kraj. 98.75, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 102.—, 5 proc. komunalne obligacje Banku krajowego 102.—, 4 proc. listy Banku hipoteczn. 98.25 4 1/2 proc. listy Banku hip. 101.35, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 111.40, 4 proc. Gal. Obligacyi propinac. 100.10, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 99.80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97.—, Losy tureckie 114.—, Mark. 117.38, Ruble 253.—, Kredyty —.—, Alpiny —.—, Węg. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje —.—.

Usposobienie: osłabione wskutek niepomyślnego zapatrywania się peszteńskich sprzedaży i londyńskiego podwyższenia dyskontu. Zamknięcie spokojne.

Berlin, 4 września. Krzyż zamknięcie wczorajszym giełdy: Kredyty 202.50, Staatsbahn 139.60, Disconto Comandit 186.60, Berlin Tow.handl. 153.—, Laura 229.—, Bohumery 186.70, Kolej półn. wschodnio-Pruska —.—, Ruble za gotówkę 216.15, Kolej warsz-wied. —.—, Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Meridionalna —.—, Losy tureckie 126.10, Renta włoska —.—, „Harpener“ kopalinia węgla 181.75, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacya 398.50 Lombardy 16.50, Kolej Henry 107.30, Niemiecki bank narodowy 119.10, Kanada Preferred 123.75, Akcje żegluga hamburskiej 104.30, Kurs warszawski —.—.

Berlin, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna. 4 proc. węgierska renta złota —.—, Węgierska renta koronowa 98.30, Austr. akcje kredytowe 202.50, Staatsbahn 139.60 Lombardy 16.50, Disconto Comandit 186.60, Ruble 216.50 Tendencya słaba.

Budapeszt, 4 września. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 119.—, Węgierska renta koronowa 97.90, Węgierski bank kredytowy 714.—, Węgierski bank dla przem. i handlu —.—, Węg. bank hipoteczny 505.—, Węg. bank eskontowy 440.—, Austriacki bank kredytowy 644.50 Rima Muranyi 453.50, Budapeszt kolej miejska 599.— Kolej południowa 62.— Austr.-węg. kolej Państw. 651.—.

Tendencya słaba.

Frankfurt, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna 100.45, Austr. renta złota 102.55 Austr. akcje kredytowe —.—, Staatsbahn 140.00, Lombardy 16.70, 4 pr. austr. renta koronowa —.—. Tendencya słabsza.

Paryż, 4 września. Wczorajsza giełda wieczorna 3proc. Francuska Renta 97.62, 4 proc. renta Włoska 102.42 Nowe tureckie Console 34.10, Renta Egipska —.—, Renta turecka lit. c. —.—, B. —.—, Ottomany 57.4.—, Tureckie losy 123.—, Chartered 69.—, Deber 512.—, Lancaster —.—, Rio-Tinto 1229 Renta bułgarska —.—, Renta rumuńska z r. 1890 —.—, Renta rumuńska z r. 1896 —.—, Pożyczka grecka —.—, 4 proc. pożyczka Extérieurs 90.62. Tendencya dobra.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 4 września. Pszenica na kwiecień 1904 r. kor. 7.71 do 7.72, Pszenica na maj —.— do —.—, Pszenica na październik 7.45 do 7.46, Żyto na kwiecień 1904 r. 6.50 do 6.51, Żyto na październik 6.24 do 6.25, Owies na kwiecień 1904 r. 5.67 do 5.68, Owies na październik 5.43 do 5.44, Kukur. na maj 1904 r. 5.38 do 5.37, Kukur. na lipiec 0.— do 0.—, Kukurudza na sierp. 0.— do 0.—, Kukurudza na wrzesień —.— do —.—, Rzepak na sierpień —.— do —.—. Pogoda: piękna.

